

warszawa, dnia 15 maja 1950 r. Ob. Janusz Guzikowski, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10. XI. 1945 r. (Dz. U.R.P. Nr. 51, poz. 293) o Głównym Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównego Komisji, przesłuchał w trybie art. 255 w związku z art. 104, 110 Kodeksu Postępowania Karnego, przy współudziale protokolanta Teresy Zolt niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i Nazwisko: Matecki Hieronim  
 Data i miejsce urodzenia: 27. 7. 1898. w W-wie  
 Imiona rodziców: Michał i Marianna z d. Górczka  
 Zawód ojca: murar  
 Prymalność państwa: polskie  
 Wyznanie: rzymsko-katol.  
 Wykształcenie: 3 oddziały szkoły powsz.  
 Zawód: listonosz, portylier.  
 Miejsce zamieszkania: Bieniewicka 22 m 4  
 Karalność: niekarany.

Wybuch powstania warszawskiego 1944 roku zastał mnie w domu przy ul. Bieniewickiej Nr. 34. Do dnia 14-go września 1944 roku na naszym terenie, rejonu węgelnym przez powstańców, panował względny spokój. Niemcy o kwaterę znajdującą się w szkole parowej przy ul. Gdaińskiej 6, ostrzeliwali nasz teren, tak, że nie można było się poruszać swobodnie po ulicach. Pod koniec sierpnia, przy z pomocą września, dotyła nas panika, na teren niemiecki część ludności z całego rejonu wyszła w kierunku Żoliborza. Jednakże, mimo że Niemcy mieli ostrzeliwać ludność, która poruszenie, dużo ludzi nie wyszło na teren. Około dnia dziesiątego września Niemcy z kwaterą kwatera nasz przejęła z naszego terenu do domu Nr 4 przy ul. Gdaińskiej. Wschowanie tego domu spowodowała się ludność ze wszystkich okolicznych ulic. Dnia 14-go września 1944 roku, około godz. 10 tej reno, dotarli do domu przy ul. Gdaińskiej 4, w

Niemieckie wóz<sup>2</sup> z wózowcami. Powstańcy rola-  
 li się już wykopali z tego domu na Żolibów. Niemcy wró-  
 cili gwałtem do naszej piwnicy, skutkiem czego zginęły dwie  
 osoby: <sup>rodziny</sup> Kofia Gandyś i Jan Kowalski. Reszta ludności nie  
 miała Niemców wysłać. Prowadzono nas ul. Gdaiuską do  
 rogu ul. Kaskadowej. Tutaj Niemcy rozdzielili nas. Kobiety  
 wóz z dziećmi poszły na rogu ul. Kaskadowej i Gdai-  
 uskiej, nas, mężczyzn Niemcy wrócili do domu Nr. 21, który  
 Niemcy zdawali już spalić. Na chodniku w pobliżu górnów  
 leżało trzech wózków zabitych osób. Wyglądali oni tak, jakby  
 by uciekali po chodniku, i w tym ruchu zostali zabici.  
 Ponieważ na terenie Gdaiuskiej nie było już nikogo z lud-  
 ności, gdzie wszyscy wyszli stąd na rogu Niemców, nie  
 mogliśmy bliżej ustalić, co to byli za ludzie i w jaki spo-  
 sób zginęli. Za pomieciem wśród wózków, ~~zabitych~~ <sup>maszej</sup> domu Nr.  
 15 przy ul. Gdaiuskiej, Janinę Jorinikę z d. Kwiecińskiej. Resz-  
 ta osób: mężczyzna, chłopiec i kilka kobiet, byli podobno  
 jej krewnymi. Niemcy kazali nam wykopać mogiłę pod  
 parkieciem ogrodu posesji Nr. 23 i w niej ukryć ciała zabitych.  
 Na terenie ogrodu ułożyliśmy jeszcze kilka wózków. Razem  
 około 10-ciu osób pochowaliśmy w mogile. Następnie Niemcy  
 kazali nam iść wszystkim razem, wóz z kobietami do  
 CIEF-u. Stamtąd przez pola Białuńskie przeprowadzili Niem-  
 cy całą ludność zgromadzoną w CIEF-ie, do oboru Kosiński-  
 Kowalskiego na Powązkach, a stamtąd na następnym dniu na  
 Wólę do Kościwa śr. Wójcicha. Z Kościwa Niemcy wycofa-  
 li wózków mężczyzn. Co się z nimi stało nie wiem, reszta  
 tej ludności została odtransportowana z dworca wózków  
 do oboru przejściowego w Pruszkowie.  
 Co do innych wózków dokonywanych na naszym terenie w  
 czasie powstania, słyszałem, że na ul. Gdaiuskiej bis a bis  
 ul. Kaskadowej, Niemcy dokonali egzekucji na rodzinie  
 właściciela domu Nr. 25 przy ul. Gdaiuskiej, mianowicie Filip-  
 Kosińskiego, obecnie zamieszkałego gdzieś na Łachowie. Kto by  
 mógł coś bliżej powiedzieć o tej rodzinie, nie wiem.  
 Na tym protokół zakończono i odwołano.

Wojciech

Wojciech Gironim